



Wyprawa w przeszłość

Drużyna Grodu Trzygłowa jest grupą pasjonatów badających życie,

kulturę materialną i duchową wczesno-średniowiecznych Słowian zamieszkujących Pomorze. Nazwa Drużyny nawiązuje do słowiańskiego bóstwa czczonego przez naszych przodków zamieszkujących Szczecin i wyspę Wolin. Atak na Konungahällę, zainsce-

Kopia tarczy tzw. migdałowej i topory słowiańskie. Takiej broni używali wojowie Racibora.

nizowany specjalnie dla Czytelników „Focusa”, stanowi ilustrację przedstawionej obok historii upadku potężnego norweskiego miasta po ataku pomorskich „wikingów”. Wydarzenie to zostało odtworzone w marcu 2004 roku w zaprzyjaźnionym z Drużyną Grodu Trzygłowa skansenie słowiańskim w Torgelow (Meklemburgia, Niemcy).

Walcący po obu stronach odziani byli najczęściej w „przeszywanice”, czyli pikowane kurty – kołczugi były jeszcze luksusem





„Wojowie Racibora” przybijają do brzegu w replice słowiańskiej łodzi „Svarog”. Na nabrzeżu pierwszy opór najeźdźcom stawili miejscowi kupcy i mieszkańcy grodu.

Najazd Słowian na Konungahällę

Pirackie awantury na Bałtyku w okresie średniowiecza przypisuje się zwykle wikingom. Tymczasem Słowianie również nieźle sobie poczynali w zbójckim procederze

B było południe w dniu św. Wawrzyńca (10 sierpnia) 1136 roku, gdy morze nieopodal ujścia rzeki Gøtalaef przy granicy Norwegii i Szwecji zaroilo się od okrętów poruszanych wiatrem łapanym w prostokątne żagle. Potężna flota Słowian wpłynęła z morza w dwie odnogi rzeki.

Musieli mieć przewodnika albo znali teren z wcześniejszych wypraw handlowych, bo wiedzieli, że dzieląc flotę na dwie części zdolają szybko dopłynąć i otoczyć Konungahällę – jeden z najważniejszych norweskich portów handlowych.

Tak więc dwaj wojowodowie Unibor i Dunimysł z częścią sił popłynęli wschodnim odnożem w górę rzeki, by od północy podejść pod górne miasto i gród obronny. Głównodowodzący wyprawą książę pomorski Racibor poszedł zachodnią odnogą ku dolnemu miastu, przybi-



Średniowieczna rycina przedstawiała ostrzał obleganego grodu.

jając wprost do zbudowanego z wbitych w dno rzeki pali nabrzeża i wysadzając przy nim konnicę.

650 okrętów

To był doskonale zaplanowany desant, wzór współdziałania floty, piechoty morskiej, konnicy, wywiadu, sztabu. Zaangażowano do tego celu aż 650 okrętów, a każdy z nich miał na pokładzie 44 ludzi i 2 konie. Siły inwazyjne Racibora liczyłyby zatem co najmniej 28.600 ludzi, w tym 1300 konnych.

Niektórzy historycy uważają, że niemożliwe było wystawienie przez Pomorców tak wielkiej liczby wojów i że kronikarz podał ją z typową dla średniowiecza przesadą. Niemniej siły Słowian, którzy przyplynie- li znad ujścia Odry, musiały sprawiać piorunujące wrażenie.

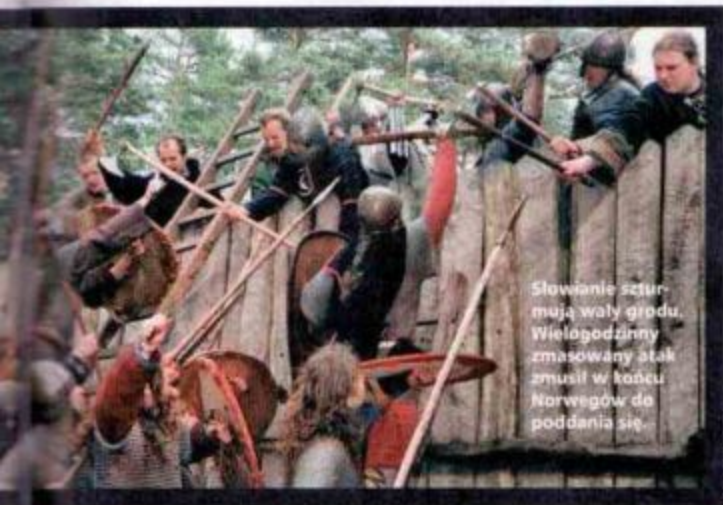
Kiedy załogi słowiańskich korabiów przygotowywały się do kotwiczenia, w Konungahälli

ludzie zebrali się w kościele grodowym na sumę. W czasie kania- nia do kościoła wszedł Einar i oznajmił, że do miasta zbliża się jakieś wojsko. Wszyscy zbiegli z grodu do miasta w dole i – uzbrojwsi się na wszelki wypadek – ruszyli do portu. Wojsko okazało się złowrogą flotylą słowiańską.

Przy nabrzeżu stało zacumowanych dziewięć statków miejscowych kupców, na nie też spadło pierwsze uderzenie agresora. Broniących się na statkach wspomagali mieszkańcy miasta, strzelając z nabrzeża.

W końcu jednak Słowianie złamali opór, a mieszkańcy rzucili się do domostw zabrać najcenniejsze rzeczy – i skryli się w grodzie.

Część Pomorzanie zajęła się plądrowaniem zdobytych okrętów, a część opuszczonego miasta. Następnie podłożyli pod wszystko ogień i przystąpili do oblężenia samego grodu. ▶



Słowianie szturmują waly grodu. Wielogodzinny zmasowany atak zmusił w końcu Norwegów do poddania się.

By zaatakować bogaty norweski gród, drużyna Racibora musiała

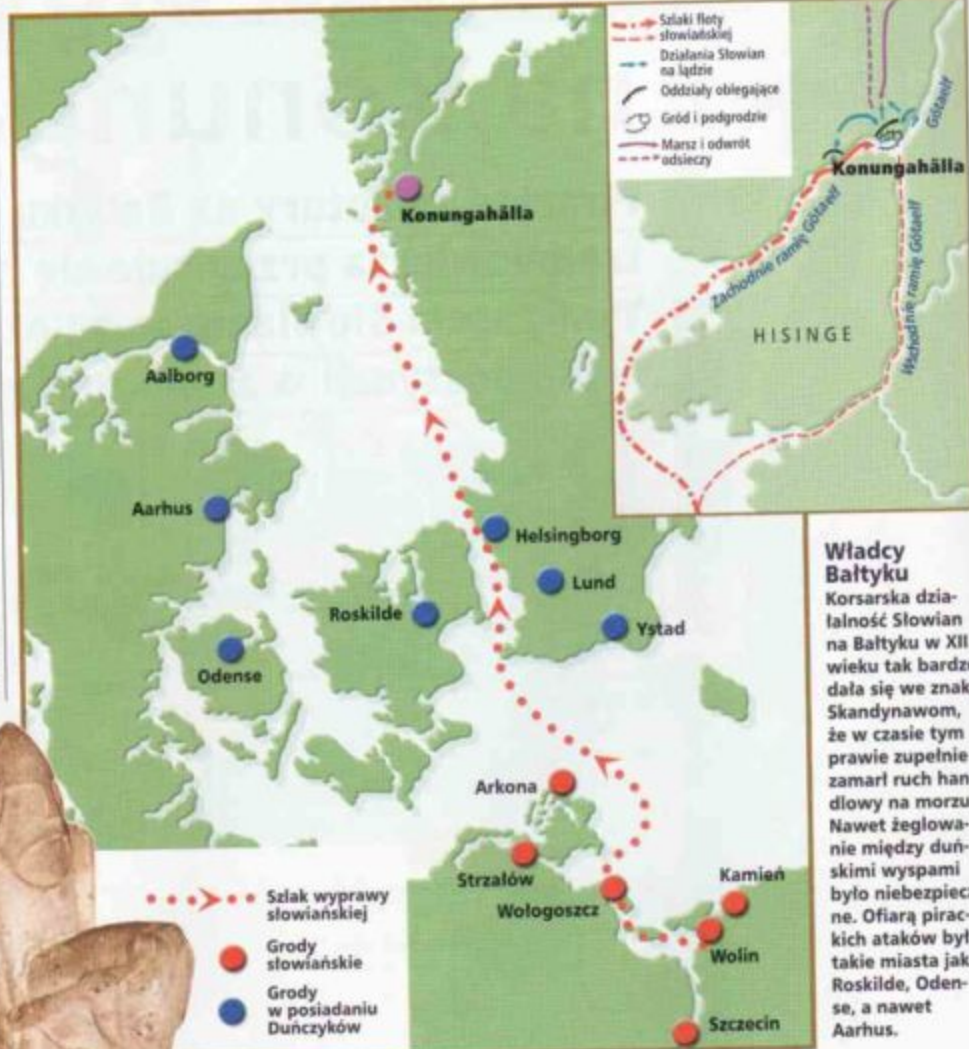
► Książę Racibor wraz ze swym sztabem nie brał bezpośrednio udziału w szturmie, by niepotrzebnie nie narażać ośrodka dowodzenia. Wcześniej odbyła się narada wojenna, zaś przed ostatecznym atakiem książę przez swego posłańca i tłumacza wezwał obleżonych do poddania się, zapewniając im możliwość opuszczenia grodu z wszystkim, co zdołają unieść. obrońcy, pewni swych obywateli – odpowiedzieli okrzykiem bojowym i zarzucili oblegających pociskami. Ci też nie pozostali dłużni.

W obie strony miotano więc kamienie z proc, oszczepy, strzały z luków, obrońcy ponadto ciskali w dół wielkie glazy. Trup ścierał się gęsto.

Na pomoc obleżonym

W czasie odwrotu z portu wiele kobiet z dziećmi uszło na wieś. Jedną z nich, imieniem Solveig, dotarła do pobliskiego Solbjargu, gdzie wszczęła alarm. Tamtejsi naczelnicy rozesłali znak wojenny – w kształcie wyciętej z drzewa strzały, co pozwoliło na zebranie sił liczących ok. 720 wojów, uzbrojonych w topory, a osłoniętych przez tarcze i hełmy. Utworzono z nich dwa oddziały i ruszono na odsiecz Konungahälla. Pierwszą grupą, w liczbie 480 ludzi, dowodził Sigurd syn Gyrd. Nie wstąpił się jednak w boju i gdy tylko jego oddział podszedł do oblegających gród Słowian, uciekł (za karę, odkryty hańbą, wkrótce zmarł).

Drugą częścią odsieczy dowodził Sigard, mający do dyspozycji 240 ludzi. Ta część Norwegów dotarła do obleganego miasta i od tyłu uderzyła na Słowian. Racibor, trzymając się na uboczu, widział, co się dzieje, rozkazał przeto wydzielenie części wojów, którzy zostali skierowani do walki z przybyłą odsieczą. Pozostała część armii kontynuowała oblężenie, nie dopuszczając do zorganizowania przez obrońców wypadu (wtedy Pomorzanie musieliby walczyć na dwie strony, stając



Figurkę szachową z kości morsa (XII w.) znaleziono w zachodniej Norwegii, w okolicach Konungahälla.

się z oblegających obleżonymi). Odsiecz nie przyniosła efektu, choć ludzie Sigarda – inaczej niż Sigurd – nie splamili się hańbą i dzielnie stawiali czoło wrogowi. Rąbiąc toporami, walczyli aż do ostatniego człowieka.

Śmiertelne strzały

Po klęsce odsieczy wśród obrońców Konungahälla nastroje musiały być niewesołe, na kolejną pomoc nie mogli bowiem liczyć. Racibor miał za to powodów do radości, gdyż zwycięstwo wzmoгло jeszcze w jego wojach ochotę walki. Postanowił zatem wykorzystywać słabe morale ob-

rońców i rozkazał szturm na wały. Dowództwo słowiańskie do osłaniania swojego szturm wykorzystywało doskonale wyszkolonego strzelca wyborowego, który strasznie nękał obrońców. Miał on przygotowane stanowisko, na którym osłaniany był przez dwóch tarczowników – zza ich tarcz wypuszczał strzały dokładnie mierzone w najlepiej walczących obrońców, śmiertelnie ich rażąc za każdym strzałem.

Naczelnik grodu Semund wiedział, że nie przetrzymają kolejnego ataku i że musi coś wymyślić. Wezwał swego syna Asmunda i powiedział mu: „Wymierzę w tego, co trzyma tarczę”. Plan był prosty i polegał na współdziałaniu dwóch łuczników. Semund posłał więc strzałę, celując nie w snajpera,

Władcy Bałtyku

Korsarska działalność Słowian na Bałtyku w XII wieku tak bardzo dała się we znaki Skandynawom, że w czasie tym prawie zupełnie zamarł ruch handlowy na morzu. Nawet żeglownictwo między duńskimi wyspami było niebezpieczne. Ofiarą pirackich ataków były takie miasta jak Roskilde, Odense, a nawet Aarhus.

ale w osłaniającego go tarczownika, zmuszając go do zastawienia tarczą własnego ciała. To wystarczyło, by ochrona słowiańskiego snajpera rozchyliła się na moment, na co z napiętym łukiem czekał Asmund i „wypuścił strzałę między tarcze i ugodził łucznika w czoło tak, że strzała wyszła ciemniem i ten padł do tyłu zabity”.

Utrata wyszkolonego snajpera skłoniła Racibora do szybkiej kalkulacji zysków i strat. Postanowił negocjować z Semundem, nakłaniając go do poddania się i opuszczenia grodu. Bezskutecznie.

Święcony ogień zabija

Gdy Racibor wydał rozkaz do szturm, z gardeł słowiańskich wojów dobył się przeraźliwy, potężny okrzyk bojowy. ►

Burzliwe dzieje Pomorza

Sredniowieczne dzieje Pomorza należą do najbardziej tajemniczych i zagmatwanych wątków historii Europy. Zachodnią część zamieszkiwały ludy słowiańskie, których język nie przetrwał w żadnych pisanych zabytkach. Nielatwo zatem określić stopień ich pokrewieństwa z plemionami łączącymi się w owym czasie w naród polski, z pewnością jednak bliżej było im do przodków dzisiejszych Kaszubów czy żyjących po drugiej stronie Odry Wielebów. Ludy te w pierwszej połowie XII w. stworzyły państwo, które przez 500 lat miało odgrywać istotną rolę w polityce północnej części kontynentu. Losy Księstwa Pomorskiego były bardzo zmienne. Rozszerzyło swą władzę i nazwę na część dawnych terytoriów wieleckich z wyspami Uznam i Rugią, ale utraciło południowe krańce

na rzecz Marchii Brandenburskiej.

Najczęściej podzielone między linie wywodzące się od różnych synów zmarłych władców, jednoczyło się, gdy wymierała któraś z nich. Czasem w całości lub części musiało przyjąć zależność lenną od Polski, Danii czy Brandenburgii, innym razem razem zrucowało ją, stając się niezależnym księstwem Rzeszy. Promieniowanie niemieckiej kultury, której ośrodkiem był założony już w 1456 roku uniwersytet w Gryfii, doprowadziły w końcu do germanizacji tych obszarów. Księstwo jako odrębny organizm polityczny przetrwało jednak aż do 1637 r., gdyż zasadą jego państwowości była władza jednej, miejscowej dynastii. Pierwszym znanym

z imienia przedstawicielem pomorskiego rodu Gryfitów był Wacław. Potrafił on wykorzystać najazd Bolesława Krzywoustego w 1121 r., wymuszenie chrystianizacji Pomorza i formalne podporządkowanie go Polsce, by osłabić wewnętrzną opozycję ze strony silnych ośrodków miejskich, takich jak Szczecin czy Wolin. Umocniwszy swą władzę, rozpoczął intensywną ekspansję na zachód, atakując silnymi flotami wyspy duńskie i zajmując znaczne terytoria dawnego związku wieleckiego. Jednakże w 1135 roku, jak podaje część źródeł, został zamordowany w wyniku spisku związanego przez nawracanych na chrześcijaństwo wieleckich wielmożów i niechętnych nowej religii ludzi ze swego otoczenia. Synowie księcia byli małoletni, władzę objął więc jego

brat Racibor, mąż córki Krzywoustego Przybysławy. Pożądany najazd na Konungahällę, który poprowadził Racibor w następnym roku, miał być prawdopodobnie dowodem jego zdolności przywódczych i posłużycy zadzierzgnięciu silniejszych związków między jego uczestnikami a ich nowym władcą. Cel został wybrany doskonale. Konungahälla (dziś Kungälv) była wówczas jednym z najbogatszych miast norweskich, znajdowała się jednak zdecydowanie na uboczu królestwa – w miejscu, gdzie spływająca z jeziora Wener rzeka Göta rozdziela się na dwa ramiona zdążające w stronę wybrzeży Kattegatu. Ogromne zyski z handlu

Ród książąt pomorskich zwany jest rodem Gryfitów, gdyż jego przedstawiciele – co najmniej od początków XIII wieku – pieczętowali się znakiem Gryfa.



i piractwa, jakie zapewniało takie położenie, nie były jednak równoważone przez silne oparcie w reszcie terytoriów norweskich. W XVII w. tereny te zdobyła Szwecja i dziś rolę miasta, które czuwa nad żegluga Morzem Północnym, przejął założony później nad południowym ramieniem rzeki Göteborg. Liczne najazdy Pomorzana na Danię przyniosły gorzkie owoce w postaci odwetowych ataków wielkich flot duńskich. Z Oslo do Szczecina i Wolina było chyba jed-

nak zbyt daleko i atak Racibora pozostał bezkarny, a Konungahälla nigdy już nie odzyskała dawnego znaczenia. Równie silny był atak pomorskiej floty na duńskie Roskilde w 1134 r. Duńczycy przeszli jednak wkrótce do kontrofensywy. Po wielu wzajemnych najazdach w 1185 roku podporządkowali sobie na ponad 40 lat Pomorze, wcześniej uniezależnione od rozbitej na dzielnice Polski i przyjęte jako niezależne księstwo do Niemieckiej Rzeszy.

Marek Krukowski



Polski pancerny z pierwszej połowy XII wieku miał dużą owalną tarczę i włócznię przeznaczoną do walki wręcz.



Atak na Konungahällę został szczegółowo przedstawiony w „Hálskríngrá”, historii królów Norwegii, spisanej w latach 20. XIII wieku przez Islandczyka Snórriego Sturlusona.

Pokonani nie mogli liczyć na litość. Zwycięzcy plądrowali domy i kościoły, zdrowych brali w niewolę, rannych dobijali

► Dla obrońców wydawał się on wściekłym ujadaniem, bowiem, jak wspominali, „zawyli wszyscy [Słowianie] jak psy lub wilki”. Z rykiem ruszyli na waty i ku bramie, prąc do bezpośredniego starcia. Jeden z nich, owdadnięty szalem bitewnym, z samym tylko mieczem lub toporem, nie zważając na draśnięcia i rany, odrzuciwszy nawet tarczę, przedarł się do bramy i rzucił się na wartowników.

Obrońcy zarzucili go gradem pocisków, te jednak chybiały lub nie robiły wrażenia na rozjuszonym wojowniku. Pomyślano więc, że poganin posiada jakąś moc magiczną, która go chroni. „Na to ksiądz Andrzej wziął święcony ogień, pobłogosławił go i wsadził weń ostrze, aż się opaliło, to nabił na strzałę i podał Asmundowi. Ów wystrzelił ją na czarownika, a ta ugodziła go tak, że od razu miał dość i padł na ziemię”.

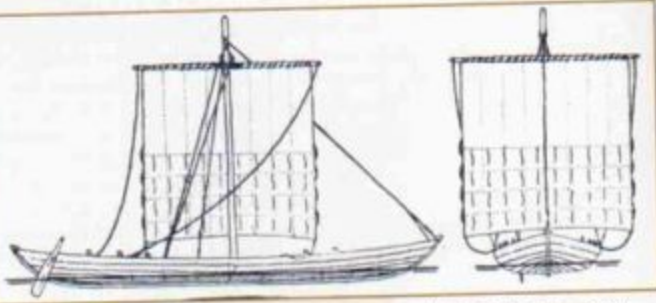
Tak odparto kolejny dzięki szturm Słowian, książę Racibor zaś ponownie złożył obrońcom propozycję poddania się na dogodnych warunkach.

Grodzianie początkowo odrzucili ofertę, jednak długotrwała obrona uszczupliła ich zapasy amunicji. Miejsce miotanych w dół oszczepów i głazów zajęły coraz drobniejsze i dzielone na coraz to mniejsze części bierwiona. Racibor wysyłał kolejne szturm, czyniąc między nimi jednak przerwy dla odpoczynku swych wojsk. Nie tylko bowiem obłączenie się przedłużało, ale cała wyprawa trwała już

dość długo, a wojsko stoczyło na szlaku niejedną bitwę.

Łaska Racibora

Obrońcom także doskwierało zmęczenie, zwłaszcza że w walce brali udział nie tylko



Wrak łodzi, znaleziony w Charbrowie niedaleko Jeziora Łebskiego, jest datowany na rok 1137. Oto rekonstrukcja tej łodzi (rys. Marka Prosnaka).



Miecz wyłowiony z Jeziora Lednickiego. Była to wówczas rzecz bardzo cenna, określająca status społeczny właściciela.



Miniatura ze „Złotego kodeksu pułtuskiego”: wizerunek władcy z końca XI wieku na tronie z mieczem, w otoczeniu szlachetnych wojowników.

wojowie. Niemoc w obrońcach wezbrała, gdy zginęła żona naczelnika. Pozostali przy życiu uradzili wspólnie oddać się w ręce zwycięzców. Trudno było się jednak spodziewać, że wojsko Racibora po długiej walce odmówi sobie możliwości wzięcia łupów. Tak więc po poddaniu grodu wojowie z Pomorza wdarli się do miasta, doszczętnie plądrując także kościół św. Krzyża, co było zresztą w ówczesnym zwyczaju wojennym, ale z księdzem Andrzejem poganie obeszli się łagodnie. Ten wykupił się wręczając Raciborowi łaskę owianą srebrem, a Dunimysłowi złoty pierścień, za co uzyskał od nich obietnicę zachowania kościoła.

Książę nie mógł jednak zapomniać nad rozochocionym wojskiem, które świątynię spaliło. Do niewoli wzięto wszystkich – kobiety, mężczyzn i dzieci.

Tych, którzy nie nadawali się do transportu, a więc ciężko rannych i zbyt młodych – zabito.

Gdy wojowie nieco ochłonęli, dokonano przeglądu armii i oszacowano straty własne. Wszystkich jeńców jako cenny łup podzielono i załadowano na łodzie. Racibor nie chciał złamać słowa danego księdzu, wiedział jednak, że grozi mu niebezpieczeństwo ze strony wojów, kazał więc dostarczyć go na swój statek. Cała flotylla ruszyła w drogę powrotną. Gdy nieco się oddaliła, Racibor rozkazał wsadzić Andrzeja na mniejszą łódkę, przywiązaną do burty okrętu flagowego, i odstawić na ląd wraz z najcenniejszymi przedmiotami liturgicznymi.

Igor D. Górewicz

Cytały za: Gerard Labuda, Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna. Antologia tekstów źródłowych, Poznań 1999 r.